

Zadanie szkolne.

1. Chwila dla mnie najbardziej pamiętna z czasów okupacji.

Ogromny huk obudził mnie ze snu. W jednej chwili zerwałem się z łóżka i zacząłem ubierać się gorączkowo. Mamusia i tataś już byli, tylko brat ubierał się jeszcze. Nałożyłem z pośpiechem ubranie i wziąłem buty, potem wszyscy zeszliśmy po drabinie do piwnicy, a tymczasem samolot puścił rakietę choć noc była księżycowa i rozpoczął bombardowanie. Każdy wybuch bomby przyjmowaliśmy dreszczem, który przeleatywał po ciele naszym od stóp do głowy, ja nie mogłem siedzieć tylko stałem, usłyszawszy szum spadającej bomby kurczyłem się zaciskając zęby przygotowując się na wybuch bomby. Dom nasz cały trząsał się od wybuchów. Tymczasem samolot zauważył

Niemców na jednym podwórku i zaczął rzucać bomby jedną po drugiej, zapalające i rozrywające. Na podwórku tym stała beczka z benzyną, którą przywieźli Niemcy, odłamki od bomb podziurawiły tę beczkę, a benzyna zaczęła się wylewać na ziemię, blisko upadającej bomby zapaliła tę benzynę i wybuchł pożar. Opodal stojąca komórka zaczęła się palić; a potem dom jeden i drugi. Ludzie widząc to, zaczęli ratować swój dobytek, żołnierze niemieccy zaczęli wijać się koło samochodu, samolot widząc to obniżył się i zaczął strzelać z działka szybkostrzelnego. Żołnierze z przerażeniem rozbiegli się po domach, pożar zaczął powiększać się coraz bardziej. Strażmiejska włączyła motorówkę i zaczął gasić go, samolot rzucał bomby jedną za drugą, druty elektryczne zostały poprzerywane niepodobna było przejść przez ulicę, na której czuwała śmierć. Na kilka minut kanonada została przerwana tylko, było słychać trzask palących się domów

krzyki ludzi i złowrogi warkot samolotu. Damieli tym wyszliśmy z piwnicy i stanęliśmy w oknie, patrząc ze zgrozą na palące się domy, w tej chwili błyskawicznie i straszliwy huk rozdarł powietrze, przerażenym nagłym hukiem uciekliśmy z powrotem do piwnicy, a samolot rozpoczął na nowo kanonadę, rzucił rakietę i przyświecła jej zaczęła bombardować, myśleliśmy że za chwilę bomba uderzy w nasz dom lecz oczekiwana z trwogą bomba nie uderzała w nasz dom, bo Bog widac miał pieczę nad nami. Zaczynało świtać, z za lasu wychyliła się jutrzenka biała jakby przerażona widokiem pożaru, samolot rzucił jeszcze kilka bomb i odleciał, widząc to, ludzie odetchnęli z ulgą. Rano oglądałem doły powyrywane przez bomby i odłamki, które powbijane były w szalówkę naszego domu, nalot ten przyniósł nieszczęście na ludzi, którym popaliły się domy i dobytek my ocaliliśmy szczęśliwie za co wdzięczni